



*Szaleńczo
seksowna,
totalnie
wciągająca*

KUSZĄCA POMYŁKA

VI KEELAND



VI KEELAND

KUSZĄCA
POMYŁKA

PRZEŁOŻYŁA
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Beautiful Mistake

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Viorel Sima (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 Vi Keeland

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiعة Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66338-72-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiعة

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1



Na pewno istnieje jakaś naukowa korelacja między posiadaniem dobrych genów a zachowywaniem się jak dupek.

Ponownie spojrzałam na obiekt zauroczenia mojej przyjaciółki, stojący przed wejściem do męskiej toalety. Oczywiście kolejka do damskiej ciągnęła się w nieskończoność, bo tylko faceci mogą się odlać, kiedy zechcą (mogą to zrobić na zewnątrz). Żonaty Facet stał tam i pisał coś w telefonie – pewnie okłamywał niepodejrzewającą niczego kobietę. Przyjrzałam się jego palcom, gdy szybko wystukiwał wiadomość. Nie miał obrączki. A to niespodzianka. Jestem pewna, że ta błyszcząca metalowa obrączka utrudnia sprzedaż ściemy, że jest się singlem i szuka „kobiety swoich marzeń”.

Uch. Co za dupek.

Kocham Awę, ale ja na pewno byłabym podejrzliwa wobec każdego trzydziestoletniego faceta, który opowiada takie bzdury na pierwszej randce.

Przeniosłam wzrok z dłoni na twarz Żonatego Faceta w chwili, gdy uniósł głowę. Gdyby tylko wzrok mógł zabijać... Zgromiłam go spojrzeniem. Nie wiem, dlaczego byłam zdziwiona, kiedy się do mnie uśmiechnął.

Palant.

Pewnie myślał, że mi się podoba.

Wyjęłam z kieszeni telefon, by się czymś zająć, i spuściłam głowę, aby sprawdzić wiadomości. Tylko że... bez okularów nie widziałam tych przekłętych liter. Schowałam komórkę i poczułam na sobie wzrok, gdy czekałam cierpliwie, ale krzywienie się angażuje więcej mięśni twarzy niż uśmiechanie, a ten dupek nie był wart żadnej zmarszczki.

Gdy skorzystałam z toalety i niemal poparzyłam sobie dłoń, myjąc je – umywalka w O’Leary’s miała tylko jedną temperaturę: gorąca jak ogień – byłam gotowa wrócić do domu. Moja zmiana skończyła się godzinę temu, a Ava straciła humor w chwili, gdy ten zdrajca wszedł do pubu, więc pewnie nie będzie miała nic przeciwko, jeśli wcześniej zakończymy ten wieczór.

Po wyjściu z łazienki zatrzymał mnie głęboki baryton.
– Czy ja cię skądś znam?

Odwrociłam się w stronę Żonatego Faceta, który odepchnął się od ściany, jakby na mnie czekał. *Zignoruj go, Rachel. On nie jest wart twojego czasu.* Spojrzałam mu w oczy, by wiedział, że go usłyszałam, a potem odwróciłam się i ruszyłam długim korytarzem w stronę baru.

Nie załapał aluzji. Dogonił mnie i już chciał coś powiedzieć, gdy nagle się zatrzymałam. Odwróciłam się w jego stronę.

– Jesteś skończonym dupkiem. Wiesz o tym?

Miał czelność udawać zaskoczonego.

– Ja? A więc jednak się znamy?

– Znam takich jak ty.

– A co to ma, do cholery, znaczyć?

Przewróciłam oczami.

– Uważasz, że skoro jesteś ładny, to możesz oszukiwać ludzi, że uśmiechem możesz się od wszystkiego wymigać. Cóż, mam nadzieję, że kiedyś karma się na tobie odegra i że twoja ładna żoneczka przeleci połowę populacji Nowego Jorku i zarazi cię chorobą weneryczną, przez którą odpadnie ci ten duży fiut.

Uniósł ręce.

– Posłuchaj, słonko, nie wiem, za kogo ty mnie masz albo o co oskarżasz mojego „dużego fiuta”, ale jestem pewny, że z kimś mnie pomyliłaś.

Posłałam mu kpiące spojrzenie.

– Jestem tu z Avą.

– Och. Z Avą. To wszystko wyjaśnia.

– Grrrrrr... – Dosłownie na niego warknęłam. – A powinno.

Dupek posłał mi ultrabiały uśmiech.

– Jesteś słodka, gdy tak warczysz.

Oczy niemal wyszły mi na wierzch.

– Czy ty naprawdę mnie podrywasz?

– To by było nie na miejscu, prawda? Biorąc pod uwagę to, że... wiesz.... o mnie i Avie i tak dalej.

– Jesteś niemożliwy.

– Poczekaj. – Złapał mnie za ramię i znowu zatrzymał. – Czy mogę cię o coś zapytać?

– O co?

– Kim jest Ava?

Niewiarygodne. Możliwe, że taki facet jak on nie pamiętał imion wszystkich kobiet, które przeleciał. No bo jednak minęły całe dwa tygodnie, odkąd ze sobą spali.

– Wracaj do swojej żony, Owen.

Zostawiłam Żonatego Faceta na korytarzu i wróciłam do baru, gdzie Ava w milczeniu zapijała swoje smutki.

– Chcesz stąd wyjść? Jestem zmęczona i rano muszę wcześniej wstać.

Stwierdziłam, że nie ma sensu wspominać o tym, że wpadłam na Owena. To tylko pogorszyłoby sytuację. Niestety Ava zaczęła się już zakochiwać w tym dupku. Cały miesiąc ich spotkań sprawił, że była nim coraz bardziej zauroczona – karmił ją kłamstwami o przyszłości z dwojgiem dzieci i mopssem.

Niezła ironia, ale miał rację. Ich przyszłość zawierała w sobie dwoje dzieci i mopsa. Był na spacerze z dwiema blond dziewczynkami i psem, gdy Ava wpadła na niego w parku. Tylko zapomniał wspomnieć, że w tej wersji przyszłości jego żona będzie jeszcze nieść trzymiesięcznego synka podczas tego spaceru.

Ava zachwiała się lekko, zeskakując ze stołka.

– Powinnam wejść na ten bar i powiedzieć wszystkim kobietom, by uważały na tego dupka.

Normalnie bym się zgodziła. Ale dzisiaj byłam całkiem pewna, że to by się skończyło wizytą w szpitalu.

– On nie jest wart zachodu. – Wzięłam jej sweter z oparcia i uniosłam, by pomóc jej go włożyć. Westchnęła i dwa razy nie trafiła do otworu na rękaw.

Za barem Charlie – który wysłuchiwał nas przez większość wieczoru – nalewał piwo.

– Dosyć tego. Od teraz macie mi podawać nazwiska. – Z hukiem postawił pełen kufel na drewnianym blacie, a piwo się rozlało. – Zniszczę każdego dupka, na którego natraficie. – Charlie O’Leary był właścicielem pubu na Brooklynie, gdzie Ava i ja pracowałyśmy. Był również gli-niarzem na emeryturze.

Uśmiechnęłam się.

– Okej. Ale wiesz, że przez to mam ochotę podać ci nazwiska podejrzanych seryjnych morderców, tylko po to, by popatrzeć, jak twoje uszy przybierają ten uroczy purpurowy kolor, gdy się wkurzasz. – Pochyliłam się nad ladą i pocałowałam go w policzek. – Dobranoc, Charlie.

Mruknął coś o tym, jak się cieszy, że nie ma córek, i machnął na mnie ręką.

– Czy możemy wyjść tylnymi drzwiami? – zapytała Ava. – Nie chcę wpaść na niego po drodze.

– Jasne. Oczywiście.

Wzięłam ją pod ramię, żeby się nie potknęła. Po kilku krokach uniosłam głowę i zobaczyłam Żonatego Faceta stojącego przy tylnym wyjściu.

– Eee... Ava, chyba powinnyśmy wyjść frontowymi drzwiami. On stoi przy tylnych.

Rozejrzała się po pomieszczeniu.

– Nie, stoi przy frontowych i rozmawia z Salem, tym nowym kelnerem.

Była bardziej narąbana, niż mi się wydawało. Skinęłam głową w stronę tylnego wyjścia, tam gdzie stał Owen.

– To są tylne drzwi, Ava.

– Wiem. A Owen stoi przy frontowych.

Zmarszczyłam brwi.

– A to nie jest Owen? Ten w niebieskiej koszuli?

Prychnęła.

– Powiedziałabym, że to grecki bóg, który udaje przy-
stojnego gościa w niebieskiej koszuli.

Natychmiast spojrzałam w stronę drugiego końca baru. Przy frontowych drzwiach rzeczywiście stał facet, którego nie znałam, i rozmawiał z Salem.

– Owen rozmawia teraz z nowym kelnerem?

Przyjaciółka znowu spojrzała w tamtą stronę, westchnęła i pokiwała głową.

– Powinnam kazać Salowi go uderzyć.

– Ava... Facet, z którym teraz rozmawia Sal, to Owen?

– Tak.

– On ma na sobie brązową koszulę, Ava. Nie niebieską.

Znowu odwróciła się w stronę drzwi, zmrużyła oczy i wzruszyła ramionami.

– Może. Nie widzę zbyt dobrze. W soczewkach mam niewyraźny obraz od płaczu i rozmazanego makijażu.

Kiedy wcześniej powiedziała mi, że jej były właśnie wszedł do baru, gdy wskazała w stronę drzwi, widziałam przy nich tylko mężczyznę w niebieskiej koszuli.

Cholera. Nagadałam niewłaściwemu facetowi.

Skoro nie mogłam kazać Avie wyjść frontowymi drzwiami, przy których stał prawdziwy Owen, musiałam się zebrać na odwagę i wyprowadzić ją tylnymi. Oczywiście nie-Owen przyglądał mi się z uśmiechem przez całą drogę do wyjścia.

Skinął w stronę mojej przyjaciółki, gdy go mijałyśmy.

– Dobranoc, Avo. Dobranoc, Złościco.

Niczym tchórz wymknęłam się z baru, trzymając głowę wysoko, ale nie patrzyłam na faceta. W końcu wyszliśmy na zewnątrz.

Ava nie miała tak silnej woli. Odwróciła głowę i patrzyła za nie-Owenem, nawet gdy już szliśmy alejką. Może i była pijana, i nie widziała wyraźnie, ale nie była ślepa.

– Jasna cholera. Widziałas tego faceta? I czy on właśnie wypowiedział moje imię?

Spojrzałam w stronę drzwi baru, które właśnie się zamykały. Nie-Owen uśmiechał się zadziornie.

– Wydawało ci się.



Boże, spóźnię się.

Jakby poniedziałkowe zajęcia po podwójnej niedzielnej zmianie w barze nie były wystarczająco koszmarne, rozlałam kawę na bluzkę, kiedy musiałam dać po hamulcach, żeby nie wpaść na staruszkę prowadzącego potężnego cadillaca. Postanowił skręcić w lewo... z prawego pasa.

Pierwszy dzień szkoły zawsze był koszmarem. Ludzie włączyli się po kampusie, stali pośrodku drogi, wskazując nowym kolegom kierunek do różnych budynków. Zatrąbiłam na dwóch młodszych studentów, którzy właśnie to zrobili. Spojrzeli na mnie, jakbym to ja ich irytowała.

No dalej, ludzie. Ruszcie się.

Po trzykrotnym okrążeniu parkingu w końcu stanęłam na zarezerwowanym miejscu naprzeciwko Nordic

Hall. Pochyliłam się i zaczęłam grzebać w schowku. Połowa rzeczy z niego wypadła, zanim znalazłam to, czego szukałam.

Mam.

Weisnęłam stary bilet pod wycieraczkę i ruszyłam w stronę sali wykładowej numer dwieście osiem. Naprawdę chciało mi się siku, ale będę musiała poczekać do końca zajęć. O profesorze Weście wiedziałam trzy rzeczy oprócz tego, że pracował na wydziale muzycznym. Po pierwsze, pozbył się ostatniej asystentki, bo dziewczyna nie chciała oceniać prac tak surowo, jak on sobie tego życzył. Po drugie, w zeszłym tygodniu wspominałam ludziom o tym, że będę asystować profesorowi Westowi, a oni krzywili się i mówili, że to dupek, którego niemal zwolniono kilka lat temu. A po trzecie, nienawidził, gdy studenci się spóźniali. Podobno zamykał drzwi klasy, gdy zaczynały się zajęcia, żeby spóźnialscy nie mogli mu przeszkodzić w wykładzie.

Żadna z tych rzeczy nie wróżyła dobrze. Ale jaki miałam wybór? Zwolniono mnie z posady asystentki profesora Clarence'a, kiedy ten zmarł nagle trzy tygodnie temu z powodu tętniaka. Miałam szczęście, że w ogóle udało mi się zdobyć to stanowisko. A bez posady asystenta wykładowcy za nic w świecie nie byłoby mnie stać na studia. Już i tak pracowałam na pełen etat w barze, by opłacić czynsz i częściowo pomniejszone czesne.

Krople potu spływały po moim dekolcie, gdy dotarłam do sali. Drzwi były zamknięte. Poświęciłam minutę, by doprowadzić się do ładu, wygładziłam ciemne dzikie loki najlepiej, jak się dało, bo wilgoć im nie służyła. Nie

mogłam nic zrobić z plamą, która zakrywała niemal całą moją prawą pierś, więc zamiast tego przełożyłam skórzane portfolio do prawej ręki. Odetchnęłam głęboko i sięgnęłam do klamki.

Zamknięte.

Cholera.

I co teraz? Sprawdziłam godzinę na ekranie telefonu. Spóźniłam się osiem minut i to był pierwszy dzień zimowego semestru, a mimo to słyszałam, że wykładowca już zaczął zajęcia. Czy mam zapukać i przerwać mu, wiedząc, że go to wyjątkowo drażni? Czy może jednak powinnam dać sobie spokój i nie pokazywać się pierwszego dnia nowej pracy?

Spóźniałstwo było mniejszym złem.

Albo tak mi się wydawało.

Delikatnie zapukałam do drzwi, modląc się, by studenci na końcu klasy mnie usłyszeli, bo dzięki temu mogłabym wślizgnąć się do środka niezauważenie.

Donośny głos profesora ucichł, gdy drzwi się otworzyły. To była sala wykładowa o siedzeniach ułożonych od najniższego do najwyższego, jak na stadionie, więc weszłam od góry, a profesor stał na dole. Na szczęście był odwrócony do mnie plecami i pisał coś na tablicy, gdy ja weszłam do środka na paluszkach.

– Dzięki – wyszeptalam, siadając na najbliższym miejscu z tyłu, i odetchnęłam z ulgą.

Ale chyba cieszyłam się przedwcześnie.

Profesor odezwał się, nie przestając pisać na tablicy:

– Kto się spóźnił?

Uch.




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059